

PORTRET CZŁOWIEKA

- wywiad z Profesorem Mirosławem Józefem Szymańskim



PROFESOR MIROSŁAW JÓZEF SZYMAŃSKI

podczas tej ważnej rozmowy opowiada o swoim życiu i 55 latach pracy zawodowej. Jest to piękna historia z barwnymi ilustracjami wydarzeń z życia mocno naznaczonego trudnym czasem (powojennym i związanym z funkcjonowaniem zawodowym w okresie komunizmu). Jednak nie jest to opowieść smutna – przeciwnie, Profesor opisuje swoją życiową drogę w sposób pogodny, a tym samym maluje swój portret Człowieka – uśmiechniętego, otwartego na świat, z niezwykłym talentem pedagogicznym, który wyraża się w uważnym i serdecznym podejściu do ludzi; ich potrzeb i problemów. To Portret wspaniałego Profesora i Mistrza, od którego warto uczyć się odkrywania radości i szczęścia w okrucinach codziennych dni.



Wywiad przeprowadziła
dr BEATA SZUROWSKA

SYLWETKA NAUKOWA

MIROŚLAW JÓZEF SZYMAŃSKI

Stanowisko: Profesor

Funkcja: Kierownik Katedry Społecznych Podstaw Rozwoju Oświaty

Jednostka: Instytut Pedagogiki, Katedra Społecznych Podstaw Rozwoju Oświaty

Kariera naukowa

- 1989: tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych
- 1979: stopień doktora habilitowanego w zakresie pedagogiki, Wydział Pedagogiczny, Uniwersytet Warszawski
- 1971: stopień doktora n. hum. w zakresie pedagogiki, Instytut Pedagogiki w Warszawie (książka oparta na rozprawie doktorskiej została włączona w 1973 roku do katalogu najważniejszych prac socjologicznych opublikowanych w tym roku)
- 1966: magisterium w zakresie pedagogiki, Wydział Pedagogiczny, Uniwersytet Warszawski

Zainteresowania naukowe

- Społeczne uwarunkowania rozwoju oświaty
- Egalitaryzm w oświacie
- Społeczne podłoże selekcji szkolnej
- Procesy selekcyjne w szkolnictwie ogólnokształcącym
- Problemy szkolnictwa na obszarach wiejskich
- Przemiany edukacyjne w Polsce w okresie transformacji ustrojowej
- Tendencje przemian oświatowych w Polsce i na świecie
- Socjologia edukacji – teorie, metody, wynik badań
- Konstruowanie tożsamości młodzieży i dorosłych
- Wartości młodzieży
- Zmiana społeczna i jej oddziaływanie na zmiany w oświacie
- Człowiek w zmieniającym się społeczeństwie

Najważniejsze publikacje

- *Procesy selekcyjne w szkolnictwie ogólnokształcącym*. Warszawa 1988, PWN, ss.308, ISBN 83-01-08442-1.
- *Społeczne uwarunkowania przemian edukacyjnych*. Warszawa 1988, WSiP, ss. 264, ISBN 83-02-03467-3.
- *Educational Trends in Central and Eastern Europe*. "Bulletin of the International Bureau of Education" 1993, No 289, s. 5-108.
- *Młodzież wobec wartości. Próba diagnozy*. Warszawa 1998, IBE, ss.160, ISBN 83-87715-75-1, II wyd. 2000, ss. 160, III wyd. 2006, ss. 160.

- *Kryzys i zmiana. Studia nad przemianami edukacyjnymi w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*. Kraków 2001, II wyd. 2002, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, ss. 216, ISSN 0239-6025, ISBN 83-7271-069-4.
- *W poszukiwaniu drogi. Szanse i problemy edukacji w Polsce*. Wyd. II poszerzone. Kraków 2008, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, ss. 280, ISBN 978-83-7271-479-4.
- *Socjologia edukacji. Zarys problematyki*. Kraków 2013 (wyd. II – 2021), Oficyna Wydawnicza Impuls, ISBN 978-83-7587-907-0.
- *Edukacyjne problemy współczesności*. Kraków 2014, Oficyna Wydawnicza Impuls, ISBN 978-83-7850-612-6, ss. 226.
- *Studia i szkice z socjologii edukacji*. Wyd. siódme uzupełnione i poprawione. Warszawa 2015, Wyd. Akademii Pedagogiki Specjalnej, ISBN 978-83-64953-15-6.
- *Educational Trends in Central and Eastern Europe*. „Bulletin of the International Bureau of Education” 1993, No 289, s. 5-108.
- *Edukacja. Jakość czy równość?* Red. Ewa Kobytecka, Inetta Nowosad, Mirosław J. Szymański. Toruń 2010, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss.365, ISBN 978-83-7611-845-1.
- *Edukacja. Równość czy jakość?* Red. Joanna Łukasik Inetta Nowosad, Mirosław J. Szymański. Toruń 2010, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss.360, ISBN 978-83-7611-915-1.
- *Szkoła wyższa w toku zmian. Debata wokół ustawy z dnia 18 marca 2011 roku*. Kraków 2011, Red. J. Kostkiewicz, A. Domagała-Kręcioch, M. J. Szymański. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, ss. 236, ISBN 978-83-7587-855-4.
- *Szkoła wyższa w toku zmian. Diagnozy i konstatacje*. Red. J. Kostkiewicz, A. Domagała-Kręcioch, M. J. Szymański. Kraków 2011, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, ss. 315, ISBN 978-83-7587-856-1.
- *Edukacja i nierówność. Trajektorie sukcesu i marginalizacji*. Red. A. Gromkowska-Melosik, M.J. Szymański. Poznań 2014, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ss.323, ISBN 978-83-232-2870-7. Tekst własny: *Nierówności edukacyjne w zmieniającym się społeczeństwie* (s. 19-34).
- *W kręgu współczesnych problemów edukacyjnych*. Red. M. J. Szymański, B. Przybylski. Warszawa 2015, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogiki Specjalnej, ISBN 978-83-64953-27-9. Tekst własny: *O specyfice i znaczeniu współczesnych problemów edukacyjnych* (s. 14-23).
- *Szkoła. Konflikt podmiotów?* Red. I. Nowosad, K. Pietrań, M. J. Szymański. Toruń 2016, Wydawnictwo Adam Marszałek, ISBN 978-83-8019-415-1.
- *Szkoła. Wspólnota dążeń?* Red. A. Minczanowska, A. Szafrąńska-Gajdzica, M. Szymański. Toruń 2016, Wydawnictwo Adam Marszałek, ISBN 978-83-8019-416-8. Współautorstwo *Wprowadzenia* (s. 9-17) oraz tekst własny: *Wspólnota dążeń czy konflikt podmiotów?* (s. 21-34).
- *Tożsamość w warunkach zmiany społecznej*. Red. M.J. Szymański, Z. Melosik. Warszawa 2016, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogiki Specjalnej, ISBN 978-83-64953-43-9, ss. 246. Tekst własny: *Konstruowanie tożsamości w warunkach zmiany społecznej*.
- *Zrozumieć szkołę. Konteksty zmiany*. Red. M. J. Szymański, B. Walasek-Jarosz, Z. Zbróg. Warszawa 2016, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogiki Specjalnej, ISBN

978-83-64953-53-8, ss. 326, Tekst własny: *Szkoła – między tradycją, dążeniem do nowoczesności i chaosem* (s. 25-35).

- *Szkoła i nauczyciel w obliczu zmian społecznych i edukacyjnych*. Red. J. Łukasik, I. Nowosad, M.J. Szymański. Kraków 2021, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, ISBN 978-83-8095-948-4, ss. 266.
- *Edukacja w zmieniającym się społeczeństwie*. Warszawa 2021, Difin, ISBN 978-83-66491-65-6, ss. 232.

Projekty badawcze

- Standardy kształcenia w szkolnictwie holenderskim – travel grant rządu holenderskiego – kierownik i wykonawca grantu
- Wolność edukacyjna a standardy kształcenia w demokratycznym szkolnictwie (doświadczenia holenderskie). HO1F-03711 – kierownik i wykonawca

Granty promotorskie:

- Odpowiedzialność nauczyciela za kształtowanie się autonomii moralnej ucznia (1 H01F 001 160)
- Wartości i perspektywy życiowe młodzieży polskiej i włoskiej. Studium porównawcze (1H01 031 19)
- Społeczno-pedagogiczne konteksty bezrobocia w środowisku małego miasta – możliwości pozytywnych oddziaływań lokalnej polityki edukacyjnej (2 H01F 061 24)
- Przejawy i uwarunkowania negatywnych postaw wychowanków domów dziecka wobec norm społecznych (2 H01F 066 24)
- Uwarunkowania i efekty samowychowania młodzieży podczas wyjazdów organizowanych samodzielnie (1 H01F 039 26)
- Tożsamość młodzieży wobec zmian pokoleniowych, społecznych i kulturowych (H01F 072 29)
- Funkcjonowanie niepublicznych szkół podstawowych w kontekście potrzeb społecznych (1H01F 081 30)
- Młode kobiety na podkarpackim rynku pracy (2451/B /H03/2009/37)

Współpraca międzynarodowa

- Współpraca z Instytutem Pedagogiki Uniwersytetu Karola w Pradze,
- Współpraca z Katedrą Pedagogiki Uniwersytetu I. Franko we Lwowie
- Współpraca z Narodowym Uniwersytetem Pedagogicznym im. Dragomanowa w Kijowie.

Pełnione ważne funkcje

- Członek Prezydium Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN (z wyboru) w kolejnych kadencjach od 1990 roku do chwili obecnej. Aktualnie wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN.

Szanowny Panie Profesorze, spotykamy się w wyjątkowym czasie, ponieważ tuż po wspianym Jubileuszu z okazji 55-lecia pracy Pana Profesora, który miał miejsce podczas ważnej dla nas – nauczycieli, Konferencji Naukowej w Łagowie Lubuskim.

Jubileusze mają to do siebie, że często nas zaskakują. Życie tak szybko płynie, że w codzienności nie dostrzegamy upływu lat, dopiero takie wydarzenia uświadamiają nam, że jesteśmy coraz starsi. Konferencja w Łagowie Lubuskim, o której Pani wspomniała, jest wydarzeniem cyklicznym, które jest organizowane przez pracujących w różnych polskich uczelniach uczestników prowadzonego przeze mnie ogólnopolskiego seminarium „Edukacyjne problemy współczesności”. Tegoroczna konferencja „Szkoła i nauczyciel w obliczu zmian społecznych i edukacyjnych” była organizowana przez pięć uczelni: Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Akademię Pedagogiczną w Warszawie, Uniwersytet w Białymstoku oraz Akademię WSB w Dąbrowie Górniczej. Wybór Łagowa Lubuskiego, jako miejsca spotkań wybitnych przedstawicieli polskiej pedagogiki zajmujących się problematyką nauczyciela i szkoły, jest moim zdaniem wyjątkowo udany. Obrady odbywają się w zabytkowym zamku, który jest otoczony lasami i jeziorami. Rejon ten słynie z produkcji wyśmienitych miodów i win. To miejsce pomaga budować wyjątkową atmosferę ciepła i życzliwości, tak specyficzną dla tych spotkań.



Łagów Lubuski (fot) Zamek Joannitów w Łagowie Lubuskim (fot. www.booking.com)

Z przyjemnością, po raz kolejny, uczestniczyłam w tej konferencji i zgadzam się z Panem, Panie Profesorze – to spotkanie osób wyjątkowych, w pięknym miejscu i serdecznej atmosferze. Ale myślę, że w tym roku ze względu na pandemię, było jeszcze inaczej.

Tak. Widać było ogromną radość z możliwości spotkania. Doceniliśmy rzeczy zwyczajne – wspólne rozmowy przy kawie; to, że mogliśmy słuchać wystąpień patrząc na drugiego człowieka bezpośrednio, bez kamery i monitora komputera, usiąść obok siebie podczas uroczystej kolacji. To wszystko po okresie przymusowej izolacji społecznej nabrało wyjątkowego znaczenia.

Takie są również moje wspomnienia z pobytu w Łagowie. Pandemia uświadomiła nam wyraźnie, że człowiek jest istotą społeczną. Potrzebujemy kontaktu, bezpośrednich relacji, bo tylko wtedy możemy w pełni funkcjonować w naszej ludzkiej przestrzeni. Podczas uroczystości związanej z Jubileuszem 55-lecia pracy otrzymał Pan, Panie Profesorze wiele pięknych życzeń, gratulacji, ale również podziękowań.

To takie ważne i wzruszające momenty, bo padło wiele ciepłych słów zarówno ze strony uczelni i instytucji, z którymi byłem czy jestem nadal związany, jak i od poszczególnych osób – profesorów, z którymi współpracowałem przez te lata oraz wypromowanych doktorantów – dziś często już profesorów.

Podczas tych wypowiedzi (szczególnie życzeń i podziękowań ze strony doktorantów) słycać było prawdziwe wzruszenie. Padały bardzo osobiste słowa świadczące o bliskiej, serdecznej relacji z Panem, Panie Profesorze. Jak udaje się budować taką ciepłą, serdeczną, a jednocześnie przecież ukierunkowaną na rozwój młodego człowieka relację na płaszczyźnie Promotor/Uczeń?

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Z pewnością ważne są dwie strony i wzajemna życzliwość. Myślę, że taka postawa, która pomaga tworzyć tego rodzaju relacje jest niejako wpisana w zawód nauczyciela, który powinien lubić ludzi. Już Dawid pisał „o miłości dusz”. Każdy profesor jest nawet prawnie zobligowany do tego, aby pomagać i wspierać młodszych kolegów, ale jestem przekonany, że w przypadku pedagogów jest to naturalne i nie wynika tylko z treści ślubowania. Poza tym, jest to też kwestia zaufania, otwartości i umiejętności tworzenia sytuacji, w których młody człowiek może rozwijać swój potencjał.



Prof. M.J. Szymański z żoną Emilią Szymańską podczas uroczystości z okazji Jubileuszu 55-lecia pracy, Łągów Lubuski 2021 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M.J. Szymański z prof. Innetą Nowosad podczas uroczystości z okazji Jubileuszu 55-lecia pracy, Łągów Lubuski 2021 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. Joanna Łukasik i prof. Mirosławem Sobieckim podczas składania życzeń i podziękowań w imieniu wychowanków Profesora M.J. Szymańskiego. Jubileusz 55-lecia pracy Profesora M.J. Szymańskiego, Łągów Lubuski 2021 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. Danuta Uryga, prof. Urszula Jeruszka oraz pracownicy Zakładu Pedeutologii (prof. Jarosław Michalski, prof. Franciszek Szlosek, dr Patrycja Jurkiewicz, dr Beata Szurowska, dr Jolanta Wiśniewska) podczas składania życzeń z okazji Jubileuszu 55-lecia pracy Profesora M.J. Szymańskiego, Łągow Lubuski 2021 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. Maciej Tanaś, dr Sylwia Galanciak, dr Marek Siwicki podczas składania życzeń z okazji Jubileuszu 55-lecia pracy Profesora M.J. Szymańskiego, Łągow Lubuski 2021 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. Marek J. Konopczyński, prof. Jerzy Nikitorowicz, prof. Mirosław Sobiecki podczas składania życzeń z okazji Jubileuszu 55-lecia pracy Profesora M.J. Szymańskiego, Łągów Lubuski 2021 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Wiem, że trudno w kilku słowach opowiedzieć 55 letnią historię pracy, ale jestem ciekawa jakie były jej początki. Czy dziś potrafi Pan, Panie Profesorze wskazać na fakt, zdarzenie, być może osobę – kogoś lub coś, co ukierunkowało Pana wybory życiowe w stronę zawodu nauczyciela?

Można powiedzieć, że ja jestem urodzonym pedagogiem, bo urodziłem się w rodzinie nauczycieli – moi rodzice byli nauczycielami, a tata nauczycielem i dyrektorem w małej miejscowości. Od dzieciństwa nasiąkałem pedeutologiczną atmosferą, ponieważ nasze mieszkanie było zawsze otwarte dla innych nauczycieli. Pamiętam szczególnie wyraźnie długie jesienne i zimowe wieczory, kiedy to znajomi nauczyciele spotykali się u nas i dyskutowali o problemach szkoły, rozmawiali o uczniach i ich rodzinach. Już wtedy były to dla mnie tematy zajmujące i przecież właśnie w tych obszarach pedagogiki najlepiej się odnajduję, od lat prowadząc badania i zgłębiając problemy młodzieży, rodziny i szkoły.

Wydaje się więc Panie Profesorze, że nie wahał się Pan wybierając szkołę średnią?

Rzeczywiście wybór nie był trudny, ponieważ właśnie w tym czasie ponownie otworzono znakomite (a zamknięte w czasach stalinowskich ze względu na bliskie otoczenie kościoła, co wywoływało wówczas obiekcje polityczne) Liceum Pedagogiczne w Siennicy koło Mińska Mazowieckiego. Rodzice również popierali moją decyzję, więc zostałem uczniem tej szkoły.



Rodzice Prof. M.J. Szymańskiego: Maria i Antoni Szymańscy (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Liceum Pedagogiczne w Siennicy miało bardzo dobrą opinię i wielu nauczycieli do dziś uważa, że nauka oraz organizacja procesu edukacyjnego w tej szkole była tak znakomita, że jej absolwenci byli znacznie lepiej przygotowani do pracy w szkole czy przedszkole od dzisiejszych studentów kończących Akademię i Uniwersytety. Na czym polegała ta wyjątkowość edukacji w Liceum Pedagogicznym?

Zgadzam się, to była bardzo dobra szkoła. Tam nauczyłem się bardzo dużo i chociaż znałem przecież ten zawód z obserwacji pracy rodziców i ich znajomych, to jednak właśnie w liceum zdobyłem podstawy teoretyczne i metodyczne, które stały się fundamentem dalszego rozwoju. Myślę, że najważniejsze czynniki, dzięki którym szkoła charakteryzowała się wysoką jakością nauczania to był przede wszystkim świadomy wybór szkoły i przyszłego zawodu zmotywowanej młodzieży, co już w procesie rekrutacji pozwalało na zgromadzenie dobrze dobranych uczniów. Poza tym, wychowanie, na które nasi nauczyciele zwracali szczególną uwagę, słusznie uważając, że osoby pracujące z dziećmi i młodzieżą powinny same prezentować wysoki poziom kultury osobistej i postępować zgodnie z przyjętymi normami społecznymi. Dlatego wiele osób w trakcie nauki było relegowanych ze szkoły ze względu na niewłaściwe postawy, złe zachowanie.

Szkoda, że obecnie kształcąc przyszłych nauczycieli, mniej uwagi poświęcamy wychowaniu i kształtowaniu ważnych postaw społecznych, skupiając się na testowaniu i sprawdzaniu przyswojonej wiedzy. A przecież już Janusz Korczak pisał „Bądź sobą – szukaj własnej drogi. Poznaj siebie. Zdaj sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom i innym poczniesz wykreślać zakres ich praw i obowiązków, bo to siebie musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim.”

To jedna z wielu ważnych wypowiedzi wielkiego polskiego pedagoga, która powinna być bliska każdemu nauczycielowi. Ale wracając do szkoły, równie ważnym czynnikiem decydującym o wysokiej jakości nauczania było zachowanie proporcji między teorią a praktyką oraz właściwy dobór przedmiotów (dużą wagę przykładano do psychologii i pedagogiki). O tym, jak dobrze byliśmy przygotowani w tych zakresach teoretycznych przekonałem się podczas egzaminów na studiach. Na egzaminie z psychologii Profesor Z. Pietrasiński postawił mi ocenę bardzo dobrą i zapytał, ile czasu zajęło mi przygotowanie do tego egzaminu. Odpowiedziałem, że około 3 dni, co nie do końca spodobało się Profesorowi. To była prawda, ale potrzebowałem tak mało czasu tylko dlatego, że od dzieciństwa byłem osadzony w problematyce pedagogiki i psychologii, a potem w liceum miałem wymagających, ale inspirujących jednocześnie nauczycieli, którzy pomogli mi zbudować wiedzę w tych niezwykle ważnych dla nauczyciela dyscyplinach.

Wspomniał Pan również, Panie Profesorze, o właściwych proporcjach między kształceniem teoretycznym i praktycznym. To bardzo ważne, ponieważ od lat praktyki podczas studiów pedagogicznych oceniane są jako najstarsze ogniwo akademickiej edukacji. Jak szkoła, w której się Pan uczył, Panie Profesorze sobie z tym radziła?

Mieliśmy szkołę ćwiczeń, w której mogliśmy realizować praktyki – najpierw poznając specyfikę pracy w szkole, potem obserwując zajęcia, aby ostatecznie pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli samodzielnie prowadzić lekcje. W ten sposób na bieżąco mieliśmy możliwość weryfikowania swojej wiedzy merytorycznej i metodycznej w praktyce szkolnej. Poznawaliśmy też coraz lepiej siebie w perspektywie przyszłego zawodu. Edukacja w liceum jeszcze mocniej rozbudziła moją ciekawość poznawczą i chęć poznawania pedagogiki i psychologii, dlatego zdecydowałem się podjąć studia pedagogiczne na Uniwersytecie Pedagogicznym w Warszawie, gdzie pracowali wówczas tak znani naukowcy, jak Bogdan Suchodolski, Stefan Wołoszyn, Ryszard Wroczyński, Wincenty Okoń, Czesław Kupisiewicz, Władysław Zaczyński, Krzysztof Krużewski i inni.

Z talentem podobno tak już jest, że trudno go ukryć, więc jestem przekonana, że pedagogiczny talent Pana Profesora został dostrzeżony już podczas studiów, co pewnie zaowocowało rozmowami o podjęciu pracy na uczelni i dalszym rozwoju naukowym.



Profesor M.J. Szymański jako student (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Plany rzeczywiście były takie, że zostaną na uczelni, zwłaszcza że od trzeciego roku otrzymywałem stypendium naukowe, co dawniej nie było częste. Jednak śmierć promotora mojej pracy magisterskiej (którym był Profesor Tadeusz Pasierbiński) oraz zmiany kadrowe w Katedrze, w której miałem pracować, spowodowały, że doradzono mi, abym po studiach najpierw zdobył doświadczenie w pracy w szkole. Możliwa była praca w szkole podstawowej, gdyż ówczesne studia pedagogiczne zapewniały przygotowanie do nauczania języka polskiego, historii lub biologii. Moim wyborem był język polski. Podjąłem pracę w podwarszawskiej szkole w Halinowie, w której pracowała również moja żona, dawniej koleżanka z liceum. W tym czasie Profesor Wincenty Okoń był dyrektorem Instytutu Pedagogiki (który dziś nosi nazwę Instytutu Badań Edukacyjnych) i już w grudniu zaproponował mi pracę w Instytucie. Zatem moja prawdziwa praca z uczniami w szkole nie trwała długo. W Instytucie zdobyłem ważne doświadczenia w pracy badawczej. Pracowałem w tej instytucji 28 lat), przechodząc od magistra do profesora i od asystenta do dyrektora Instytutu.

Wiem, że właśnie Pan, Panie Profesorze zainicjował zmianę nazwy Instytutu Pedagogiki na szerszą znaczeniowo, a jednocześnie lepiej obrazującą działalność tej jednostki i funkcjonującą do dziś nazwę Instytutu Badań Edukacyjnych. Był Pan Profesor także założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym ukazującego się do dziś kwartalnika „Edukacja. Studia – Badania – Innowacje”.



Prof. M.J. Szymański, Redaktor Naczelnny czasopisma „Edukacja. Studia – Badania – Innowacje” z Sekretarzem Redakcji Elżbietą Hoffman, Warszawa 1983 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Lata pracy w Instytucie, tym bardziej, że były to również pierwsze lata pracy, z pewnością bardzo mocno ukształtowały Pana, Panie Profesorze w wielu wymiarach osobowości i pomogły określić siebie w zawodowej roli. Kto był wtedy dla Pana szczególnie ważnym przewodnikiem, nauczycielem, Mistrzem?

Trudno wskazać jedną osobę, bo w tym czasie w Instytucie pracowało wielu Profesorów, którzy zaznaczyli się wyraźnie w polskiej pedagogice. Z pewnością byli to dyrektorzy Instytutu, którzy oprócz ważnych zadań związanych z kierowaniem zespołem, byli również wybitnymi naukowcami – Profesor Wincenty Okoń i Profesor Tadeusz Lewowicki.

Profesor Wincenty Okoń był osobą niezwykle uporządkowaną, co odzwierciedlało się zarówno w organizacji pracy Instytutu, jak i w działalności naukowej, w której dążył do systematyzacji, definiowania ważnych pojęć związanych z dydaktyką, tworząc ważne filary kategoryzacyjne tej dyscypliny. Profesor był bardzo wymagający – zarówno w stosunku do siebie jak i do innych, ale zawsze były to wymagania służące rozwojowi pracowników i podniesieniu jakości pracy Instytutu. Imponował nam, młodym naukowcom dużą wiedzą, ale również otwartością na świat. Przykładał w tych niełatwych przecież czasach, dużą wagę do znajomości badań publikowanych na Zachodzie, co związane było ze znajomością języków obcych, ponieważ z powodu uwarunkowań politycznych, po prostu nie było tłumaczeń i opracowań w języku polskim.

Z kolei Profesor Tadeusz Lewowicki (uczeń i współpracownik prof. W. Okonia), który przejął funkcję dyrektora Instytutu, bardzo dużo wniósł do dydaktyki, szczególnie w obszarach związanych z wyrównywaniem szans edukacyjnych i ważnym, a wtedy jeszcze stosunkowo nowym problemem indywidualizacji w pracy z uczniem. Profesor miał bardzo duże doświadczenie w piastowaniu kierowniczych stanowisk i w mojej ocenie, czynił to znakomicie. Posiadał cechy osobowości oraz kompetencje, które umożliwiały kierowanie zespołem w sposób nowoczesny, oparty na współpracy i wzajemnej życzliwości.



Prof. Wincenty Okoń
<https://us.edu.pl/uczelnia/o-nas/historia/doktorzy-honoris-causa-universytetu-slaskiego/prof-zw-dr-wincenty-okon/>



Prof. Tadeusz Lewowicki
<https://us.edu.pl/uczelnia/o-nas/historia/doktorzy-honoris-causa-universytetu-slaskiego/prof-tadeusz-lewowicki/>

Wspomnę również o Profesorze Bolestawie Niemierce, który promował w tym czasie badania ilościowe, porządkując w tym zakresie pedagogiczną metodologię badawczą, opracowując metody statystyczne i definiując pojęcia, które nadal są ważne dla tej dyscypliny. Z perspektywy czasu jeszcze bardziej doceniam naszą wzajemną współpracę, która inspirowała do badań i twórczej pracy naukowej.

Wybrani Mistrzowie Prof. M.J. Szymańskiego: Prof. W. Okoń, Prof. T. Lewowicki, Prof. B. Niemierko

Ale byli też inni, bo miałem szczęście poznać i współpracować w Instytucie z Heliodorem Muszyńskim, Czesławem Kupiewiczem, Zbigniewem Pietraśińskim, Julianem Radziejewiczem, Januszem Gęsickim, Stefanem Kwiatkowskim, Rafałem Piwowarskim i wieloma innymi znaczącymi osobami.

Każda z wymienionych przez Pana, Panie Profesorze osób to wielkie, wybitne nazwiska, ale też wyjątkowe osobowości. Domyślam się, że praca w takim zespole była inspirująca i twórcza.

Nawet bardzo. Można powiedzieć, że w tamtych czasach Instytut był wyjątkowym miejscem, w którym osoby, które chciały się rozwijać naukowo, miały taką możliwość. Po pierwsze, w czasach, gdy polskie badania były często lekceważone i deprecjonowane w porównaniu do badań prowadzonych na świecie, jako jedyni w Polsce prowadziliśmy zespołowe badania w kraju, opracowując je naukowo i publikując. Poza tym, ważna była ciągłość kierownicza, która przejawiała się tym, że kolejno kierownicze stanowiska obejmowały osoby, które były współpracownikami i zastępcami naukowymi poprzednich Dyrektorów, kontynuując w ten sposób wizję i sposób funkcjonowania Instytutu. Ważny był też dobór osób zapraszanych do pracy, bo dzięki



Prof. Bolestaw Niemierko Seminarium Naukowe „Moje pedagogiczne credo” – cztery odstony gdańskiej pedagogiki | Wydział Nauk Społecznych (ug.edu.pl)



Prof. M.J. Szymański podczas pracy w Instytucie Badań Edukacyjnych, Warszawa 1975 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M. J. Szymański jako Przewodniczący Rady Zakładowej ZNP składa gratulacje Prof. W. Okoniowi (dyrektorowi Instytutu) z okazji uzyskania odznaczenia (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

temu udało się stworzyć zespół ludzi, którzy z pasją oddawali się pracy naukowej, okazując sobie szacunek i życzliwość.

Wspomniał Pan, Panie Profesorze piękną wypowiedź Dawida, o miłości dusz, więc domyślałam się, że oprócz obcowania z wielkimi osobowościami, inspiracją do rozwoju były również ważne, poruszające i pozostające w pamięci spotkania mniej bezpośrednie – poprzez prace literackie, naukowe, czy wykłady.

Z pewnością i trzeba zaznaczyć, że byli to naukowcy i twórcy ważni dla mnie w różnym czasie, w i różnych obszarach, tak jak np. wymieniony przez Panią Dawid, czy np. Stefan Żeromski. Na Uniwersytecie Warszawskim podczas egzaminu z języka polskiego wybrałem temat: „Stefan Żeromski jako wychowawca narodu”, co wskazuje na moje zainteresowania tym tematem. Ale ważne były myśli Suchodolskiego, Baumana, Szczepańskiego. Ze względu na moje zainteresowania bardzo duże wrażenie wywarły na mnie badania jakościowe prowadzone przez Józefa Chałubińskiego, który w swoich badaniach nad świadomością ludzi analizował ich pamiętniki.

Panie Profesorze, przez wiele lat pełnił Pan ważne funkcje kierownicze, a przecież takie przywództwo związane z zarządzaniem (szczególnie w czasach PRL) z pewnością nie było łatwe. Jednak potrafił to Pan łączyć z karierą naukową.

Starłem się, ale to nie było łatwe. Rzeczywiście pełniłem wiele funkcji kierowniczych, ale nie wynikało to z ambicji, lecz traktowałem to jako swojego rodzaju obligacje społeczne. Muszę przyznać, że miałem wiele razy poczucie, że odbywa się to kosztem mojej

działalności naukowej, bo miałem mniej czasu na badania, wyjazdy naukowe do innych krajów (które bardzo ceniłem ze względu na możliwość poznawania wybitnych naukowców oraz przestrzeni edukacyjnej danego kraju w naturalnych warunkach) czy przygotowywanie publikacji.



Prof. M.J. Szymański, prof. Lech Witkowski i prof. Henry Giroux podczas spaceru na Starym Mieście, Warszawa 1990 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Uczniowie izraelskiej szkoły ze świadectwami, Jerozolima 1993 (archiwum Prof. M.J. Szymańskiego)



Wycieczka uczestników seminarium „Zarządzanie placówkami edukacyjnymi”, Jerozolima 1993 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Konferencja w Uniwersytecie w Odessie, 2005 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Domyślał się, że jako osoba piastująca ważne stanowiska państwowe, był Pan szczególnie poddawany cenzurze, która decydowała o możliwości publikacji (spełniających kryteria poprawności politycznej).

Niestety, wiele razy się przekonałem, że problematyka badawcza, która była w kręgu moich najważniejszych zainteresowań (a umiejscowić ją należy na styku pedagogiki i socjologii), była drażliwym tematem, a moje prace niekoniecznie wpisywały się w założenia polityki oświatowej Państwa. Dlatego, chociaż moja dysertacja „Środowiskowe uwarunkowania selekcji szkolnej” została wpisana w katalogu, jako jedna z najważniejszych rozpraw socjologicznych tego roku, spotkała się z różnym przyjęciem. Pamiętam, jak razem z kolegami odwiedziliśmy chorego Profesora Mariana Falskiego, który miał już wtedy ponad 90 lat i bardzo duże doświadczenie naukowo-badawcze w ówczesnych realiach. Podczas wizyty Profesor zapytał: „Czy się Pan, Panie kolego zajmuje?”, a ja odpowiedziałem, że interesuje mnie selekcja szkolna. Wtedy Profesor westchnął i powiedział: „Oj, niedobrze Kolego, niedobrze...” i wyjaśnił: „Kiedy ja opublikowałem książkę na temat powojennej reformy szkolnictwa, zamknięto moją pracownię w Polskiej Akademii Nauk. A potem, kiedy wydałem drugą książkę na temat organizacji szkolnictwa w Polsce (w publikacji zamieszczone zostały wyniki badań świadczące o tym, że wbrew interpretacjom władz to nie zacofanie rodziców, lenistwo i brak chęci młodzieży wiejskiej decyduje o rezygnacji z dalszej edukacji, ale głównymi przyczynami są: brak internatów, zaplecza socjalnego i wsparcia materialnego, co staje się powodem marginalizacji młodzieży z małych miejscowości i wiosek), zostałem wysłany na wcześniejszą emeryturę”.

Dzisiejszej młodzieży wychowywanej w duchu demokracji i poczuciu prawa do wolności (w tym również wolności słowa) trudno pewnie zrozumieć funkcjonowanie w uwarunkowaniach poprzedniego systemu politycznego...

Z pewnością. Ale ma Pani rację, że osoby na stanowiskach były pod szczególną obserwacją. Dlatego niełatwo było wydać moją książkę „Społeczne uwarunkowania przemian edukacyjnych”. Sam widziałem ją tylko raz w księgarni, kupiłem trzy egzemplarze i nigdzie później nie spotkałem się z możliwością jej zakupu. Co więcej, ponieważ w książce przedstawiłem wyniki badań, zostałem w trybie natychmiastowym wezwany na dywanik w Ministerstwie. Pamiętam, że spędzałem wtedy urlop z rodziną w Kamiennym Potoku i niestety musiałem się stawić na wezwanie ówczesnego Ministra, który zapytał: „Dlaczego nie przyszedł Pan z pomysłem na te badania do mnie? Przecież ja na początku roku spotygam się z kuratorami, to powiedziałbym im, co i jak. Oni pouczyliby dyrektorów, dyrektorzy daliby właściwe wskazówki nauczycielom, a potem nauczyciele poinstruwaliby młodzież, jak mają odpowiadać na pytania i wtedy otrzymałby Pan dobre, prawidłowe wyniki badań”. A ja niestety otrzymałem wyniki prawdziwe, poprawne metodologicznie, ale niepoprawne politycznie, niezgodne z preferencjami władzy.

W pewnym momencie, opuścił Pan Panie Profesorze Instytut Badań Edukacyjnych, decydując się na pracę na uczelni...

Otrzymałem propozycję podjęcia pracy od władz rektorskich Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Byłem tam kierownikiem Katedry Teorii Wychowania i Socjologii Edukacji. Praca naukowa i dydaktyczna w ciągu 20 lat w tej uczelni dała mi dużo nowych doświadczeń i niemało satysfakcji. Dodam, że przez cały czas pracy w Krakowie pracowałem na drugim etacie na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Prof. M.J. Szymański z krakowskimi gołębiami, Kraków 2007 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M.J. Szymański podczas Inauguracji Roku Akademickiego w Uniwersytecie Jagiellońskim – obok Prof. P. Sztompka (laureat doktoratu honorowego Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej przyznanego w 2017 roku), Kraków 2011 (fot. archiwum Prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M.J. Szymański podczas pożegnania odchodzących na emeryturę wojskową profesorów wychowania obronnego w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, Kraków 2007 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Kolejną uczelnią była Akademia Pedagogiki Specjalnej, gdzie również objął Pan, Panie Profesorze kierownicze stanowisko. Każda uczelnia funkcjonuje trochę inaczej; czy łatwo było Panu zaadaptować się do struktury organizacyjnej i warunków w APS?

Propozycję pracy na uczelni otrzymałem od Pana Rektora Jana Łaszczyka, ale już wcześniej często współpracowałem z Akademią i ceniłem kontakty z kolegami, którzy byli pracownikami tej uczelni. Pracę etatową podjąłem w niej w roku 2012, obejmując stanowisko Kierownika Katedry Socjologii Edukacji, która obecnie jest Katedrą Społecznych Podstaw Rozwoju Oświaty. Do struktury organizacyjnej w postaci takich jednostek jak instytuty, katedry i zakłady, byłem przyzwyczajony, bo podobnie wyglądała organizacja w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Poza tym, uważam, że struktura nie jest najważniejsza. Istotna jest atmosfera, którą tworzy społeczność pracująca w danym miejscu, a APS pod tym względem jest uczelnią wyjątkową – skupiającą wybitnych przedstawicieli nauki, którzy współpracują ze sobą w atmosferze wzajemnej życzliwości, serdeczności. W APS odnalazłem ten sam rodzaj współpracy opartej na zaangażowaniu, życzliwości i wzajemnym poszanowaniu swoich poglądów, jaka miała miejsce w Instytucie Badań Edukacyjnych. Może właśnie dlatego nie tylko ja związałem swoją drogę zawodową z tą uczelnią, bo pracowali tu i pracują również inni byli pracownicy Instytutu, np. Profesorowie: Julian Radziewicz, Janusz Gęsicki, Stefan M. Kwiatkowski, Rafał Piwowski. Także, mimo, że praca w APS wiąże się z dzieleniem życia między Warszawą a Krakowem, gdzie jest miejsce mojego stałego zamieszkania, nigdy nie żałowałem swojej decyzji.

Stosunek do pracy wyraża Pan, Panie Profesorze również czynnie chętnie uczestnicząc w ważnych wydarzeniach i przedsięwzięciach organizowanych przez uczelnię; służąc dobrą radą, pomocą – zawsze z uśmiechem i troską o dobrą atmosferę.

Nie jestem tu wyjątkiem, gdyż jest wiele takich osób w Uczelni. Akademia Pedagogiki Specjalnej ma wielu cenionych w kraju i za granicą profesorów. W ogólnopolskich wyborach do Komitetu Nauk Pedagogicznych największą liczbę członków uzyskują obok osób pracujących na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu właśnie profesori Akademii Pedagogiki Specjalnej. Będąc przewodniczącym Stałej Komisji Senatu do Nadawania Stopnia Naukowego Doktora z satysfakcją stwierdzam, że podczas obron prac doktorskich potrafimy połączyć wysoki poziom tych obron z przyjazną atmosferą i życzliwością dla osób ubiegających się o uzyskanie pierwszego stopnia naukowego, jakim jest doktorat z dziedziny nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika. Co zaś co do stosunku do pracy, Maria Jurkowska, moja nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej w przekazanej mi osobistej nagrodzie, jaką było wydanie utworów Adama Mickiewicza wpisała w niej dedykacji: „Ucz się pilnie, jak Mickiewicz w Wilnie”. Tak naprawdę nie byłem najpilniejszym uczniem, w szkole podstawowej zdecydowanie wyprzedzały mnie dwie koleżanki – Celina i Zosia, które jednak dość szybko zakończyły karierę szkolną, gdyż pochodziły z rodzin chłopskich i inne wzory rozwoju zostały im narzucone przez ich rodziny. Po upływie lat uważam, że praca jest jedną z najważniejszych wartości życiowych. Piszę na ten temat artykuły, a jednocześnie nigdy nie miałem odczucia, że praca jest tylko koniecznością. Raczej w pracy zawsze znajdowałem i nadal znajduję źródło satysfakcji i osobistych radości. Dlatego czasem po odbyciu wielu zajęć dydaktycznych, a także wykonywaniu różnych zadań naukowych sam się dziwię, że nie odczuwam zmęczenia. Wielkim szczęściem jest to, gdy praca jest spełnianiem własnych dążeń i zainteresowań, nie jest przymusem, ale ważną formą realizacji samego siebie.

Fotografie z wybranych wydarzeń w Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie:



Inauguracja roku akademickiego, APS Warszawa 2014 (fot. archiwum APS)



Profesor M. J. Szymański z prof. J. Michalskim podczas spotkania wigilijnego, APS Warszawa 2017 (fot. archiwum APS)



Profesor M. J. Szymański z prof. J. Szempruch, prof. S.M. Kwiatkowskim i prof. R. Piwowarskim podczas Jubileuszu Prof. S.M. Kwiatkowskiego, APS Warszawa 2018 (fot. archiwum APS)



Konferencja naukowa *Nauczycielskie konotacje pracy ludzkiej*. APS Warszawa 2018 (fot. archiwum APS)



Profesor M. J. Szymański z prof. J. Szempruch i prof. W. Furmankiem podczas Jubileuszu 80-lecia urodzin Prof. Nelly G. Nyczkało, APS Warszawa 2019 (fot. archiwum APS)

Myszę, że ważna dla Pana Panie Profesorze, była również możliwość kontynuowania w Akademii Pedagogiki Specjalnej ważnego i bardzo cenionego w środowisku przedsięwzięcia, jakim jest prowadzenie powołanego przez Pana seminarium „Edukacyjne problemy współczesności”.

Seminarium jest dla mnie bardzo ważne. Zacząłem je prowadzić w roku 2012, pracując w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Początkowo była to forma kontynuowania współpracy naukowej z wypromowanymi przeze mnie doktorami i innymi osobami dążącymi do uzyskania habilitacji. W kolejnych latach coraz więcej uczestników seminarium pomyślnie przeprowadzało przewody habilitacyjne. W ten sposób seminarium podoktorskie stawało się jednocześnie seminarium pohabilitacyjnym, co w sposób oczywisty wpływało na podnoszenie jego poziomu. Z jednej strony wpływała to jakość referatów i dyskursu prowadzącego przez uczestników seminarium, z drugiej strony udział czołowych polskich profesorów zapraszanych do uczestnictwa w seminariach. Warto tu dodać, że ważną formą wspólnej pracy naukowej są też konferencje, które odbywały się dwukrotnie w Zakopanem, raz w Cieszynie i dwukrotnie w Łagowie. Plonem tych konferencji, obok korzyści wynikających z uczestnictwa w nich, stały się publikacje zbiorowe prezentujące najważniejsze referaty i inne wystąpienia uczestników.



Międzyuczelniane seminarium „Edukacyjne problemy współczesności”. APS Warszawa 2019 (fot. archiwum APS)



Prof. M. J. Szymański podczas seminarium doktorskiego, Kraków 2019 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

O jakości prowadzonego przez Pana, Panie Profesorze, seminarium świadczą awanse Pana uczniów, którzy pięknie o relacjach z Panem piszą w książce pod redakcją naukową Joanny M. Łukasik, Katarzyny Jagielskiej i Stanisława Kowala: *Poszukiwanie dróg. Refleksje na kanwie relacji mistrz-uczeń*.

Ta książka była dla mnie wyjątkowym prezentem, który otrzymałem podczas uroczystości związanej z Jubileuszem 55-lecia pracy w Łagowie Lubuskim.



Prof. M.J. Szymański podczas uroczystości z okazji Jubileuszu 55-lecia pracy, Łagów Lubuski 2021 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

(wybrane fragmenty z książki pod redakcją naukową Joanny M. Łukasik, Katarzyny Jagielskiej i Stanisława Kowala: *Poszukiwanie dróg. Refleksje na kanwie relacji mistrz-uczeń*)

*Drogi Profesorze,
mój Mistrzu,
Przyjacielu!*

Na drodze swojego życia spotykam wiele osób. Przychodzą i odchodzą, nieliczne zostają. Jeszcze mniej pielęgnuje dar relacji, przyjaźni, wzajemności. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że mam ogromne szczęście do przyjaźni, które są jak skała. Oczywiście przyjaźni tych jest niewiele. Najważniejsza jest ta z Tobą.

Kiedy 23 lata temu zaprosiłeś mnie na seminarium dla doktorantów, nie myślałam, że moje życie będzie miało tak wyjątkowy bieg. Od pierwszego spotkania uwierzyłeś we mnie i nigdy nie zwątpiłeś. Twoja obecność, zainteresowanie, mądra rada dodają mi skrzydeł – w życiu i w pracy, stanowią inspirację do podejmowania działań i do zmiany. Moje życie ma sens każdego dnia.

Uczysz mnie rzetelnej pracy, uczciwego życia, empatii i wrażliwości na drugiego człowieka. Pokazujesz, że warto na różne sytuacje patrzeć z odmiennych perspektyw, a nie wyłącznie przez pryzmat emocji. Uczysz mnie kochać człowieka z jego zaletami i słabościami. Jesteś wyjątkowy. Jesteś aniołem, który jest wciąż obecny, dyskretny, który towarzyszy i czuwa, bez względu na wszystko. Gdybym nie spotkała Ciebie, moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej. Dzięki Tobie jest niezwykle. Żadne słowa nie są w stanie oddać mojej wdzięczności za to, że dzielisz się sobą, uczysz czytać drogowskazę, pracujesz, rozwijasz swoje pasje i zainteresowania kulturą, sztuką, przyrodą w taki sposób, że chce się za Tobą podążać i żyć tak, żeby nigdy Cię nie zawieść.

Profesorze, Mistrzu, Przyjacielu, spotkać Ciebie i móc przebywać w Twoim otoczeniu to dla mnie zaszczyt, wyróżnienie i największy życiowy dar. Za wszystko jestem Ci wdzięczna i za wszystko DZIĘKUJĘ.

Joanna M. Łukasik

Kraków, 29 stycznia 2020 roku

Często na obczyźnie wspominam Pana Profesora Szymańskiego, który swoją wiedzą i osobowością rozbudził we mnie entuzjazm do pracy wychowawczej. Chociaż nie zdobywam kolejnych tytułów naukowych, nie piszę książek i artykułów, to jednak jego duch dodaje mi siły w pracy wychowawczej i formacyjnej na krańcach świata, w środowisku całkowicie odmiennym od polskiego i europejskiego. Doświadczenie Profesora, przemyślenia, którymi dzielił się z nami, doktorantami, owocują w realnej pracy edukacyjnej, w formowaniu duchowości i osobowości młodego Kościoła katolickiego w Papui-Nowej Gwinei. Praca misyjna pozwala mi zachować radość i młodość ducha. Często przypominam sobie wezwanie Profesora Szymańskiego, byśmy nigdy nie spoczęli na laurach. Trzeba się cieszyć życiem nawet w tak odległym i egzotycznym kraju, jakim jest Papua-Nowa Gwinea, oraz dzielić się doświadczeniem i radością z innymi. Moim wychowankom, klerykom, często przypominam o trzech rzeczach, które powinny być obecne w ich życiu i pracy: *commitment*, *zeal* i *joy*, czyli „zaangażowanie”, „gorliwość” i „radość”.

Jacek Tendej

Holy Spirit Seminary, Bomana – Port Moresby,
Papua-Nowa Gwinea, 14 października 2019 roku

Szanowny Panie Profesorze!

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji tak pięknego jubileuszu pracy naukowej i dydaktycznej. Pragnę również podziękować Panu za wskazanie mi pewnych wartości, dzięki którym wybrałam swoją drogę naukową i pracę nauczycielki akademickiej. A kiedy i w jakich okolicznościach te wartości odkryłam?

Poznałam Pana Profesora jako studentka pedagogiki w Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach w latach 90. XX wieku. Trafiłam do grupy seminarium magisterskiego prowadzonego przez Pana i ten właśnie czas był i jest dla mnie znamienny. Szczęśliwie ukończyłam studia magisterskie, a od Pana Profesora otrzymałam zaproszenie do grupy seminarium doktorskiego, które Pan prowadził. Z radością je przyjąłam i od 2000 roku rozpoczęłam swoją fantastyczną wędrówkę naukową, w której Pan mi towarzyszy i jest moim Mistrzem.

Nie ma dnia w mojej pracy zawodowej, bym nie uzmysławiała sobie, że to, co osiągnęłam, to efekt spotkania Pana. Możliwość uczenia się od swojego Nauczyciela była dla mnie zawsze czymś magicznym. A jest Pan dla mnie wzorem nauczyciela: mądry, uczciwy, etyczny, świetny organizator życia naukowego, a przy tym człowiek niezwykle skromny, powściągliwy, uprzejmy, o nienagannych manierach. Kulturalne formy obcowania z ludźmi, nienaruszająca dobrego smaku krytyka rzeczywistości społecznej, edukacyjnej czy naukowej, bogate wnętrze oraz elegancka i miła ekspresja w toku dyskursów seminaryjnych czy zwykłej konwersacji to najbardziej cenione przeze mnie przymioty Pana Profesora. Nieśmiało zawsze starałam się i staram naśladować swojego Mistrza chociaż w malutkiej części...

Niech wamno mi będzie złożyć Panu Profesorowi obok gratulacji życzenia dobrego zdrowia, radości w życiu rodzinnym i satysfakcji w sferze zawodowej.

Z wyrazami szacunku – zawsze wdzięczna
Beata A. Piechota

Krosno, 15 stycznia 2020 roku

Pan Profesor Mirosław J. Szymański to znakomity uczony o gruntownej, szerokiej wiedzy i niezwyklej erudycji. Jest wybitną indywidualnością, obdarzoną zdolnością wnikliwego postrzegania i poznawania świata, niekwestionowanym autorytetem, charyzmatyczną osobowością, wspaniałym człowiekiem. Nawet najtrudniejsze kwestie potrafi przedstawić w taki sposób, że wydają się łatwiejsze do rozwiązania.

Mądrość Pana Profesora łatwo dostrzec w jego baczym i wspierającym spojrzeniu, dobroć i ciepło – w uśmiechu, godność – w osobliwej, lekko pochylonej sylwetce, życzliwość – w stosunku do innych, w umiejętności bycia z drugim człowiekiem. A nade wszystko nadzwyczajność Pana Profesora tkwi w jego zwyczajności. Jego osobowość promieniuje na wszystkich tych, którzy mieli bądź mają szczęście poznania tak wybitnego dla świata nauki człowieka.

Bardzo dziękuję, Panie Profesorze!

Z szacunkiem
Anna Fidelus

Warszawa, 10 stycznia 2020 roku

Panie Profesorze, a czy wybór nauczycielskiej profesji, z którą obcował Pan od dzieciństwa był na tyle silnie ugruntowany, że nigdy nie miał Pan wątpliwości, nie żałował, nie myślał, że może lepiej odnalazłby się Pan w innym zawodzie.

Wątpiłem i wahałem, szczególnie na początku. Wiele razy zastanawiałem się, czy to na pewno słuszny wybór. W tym okresie interesowało mnie bowiem tak wiele tematów związanych z innymi dziedzinami życia i nauki (pasjonowała mnie w tym czasie literatura, film, szeroko pojęta sztuka), że zarówno w liceum jak i później, kiedy studiowałem na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, nie miałem pełnego przekonania, że na pewno chcę zostać nauczycielem.

Ja, jako pedagog, mogę tylko powiedzieć, że cieszę się, że wytrwał Pan, Panie Profesorze w tej decyzji zasilając bardzo znacząco grono znakomitych naukowców zajmujących się problematyką szkoły i nauczyciela. Badania, które Pan podejmował nie były łatwe, ale poszukiwał Pan prawdy i podawał wnioski, które zawsze były ukierunkowane na możliwości zmiany w praktyce pedagogicznej, systemie oświatowym, co sprawia, że Pana publikacje są niezwykle cenne i mimo upływu lat nie tracą swego uniwersalnego przekazu.

Staram się cały czas być na bieżąco w obszarach, które mnie interesują. A społeczeństwo, oświata i wychowanie stanowią tak szerokie pola i przestrzenie nieustannych zmian, że nigdy nie grozi nam brak nowych i ważnych tematów i konstatacja: wszystko już wiemy. O tym traktują dwie najnowsze moje książki: *Edukacja w zmieniającym się społeczeństwie* oraz przygotowana redakcyjnie wraz z Joanną M. Łukasik i Inettą Nowosad praca *Szkoła i nauczyciel w obliczu zmian społecznych i edukacyjnych*.

Praca naukowa i liczne obowiązki zawodowe z pewnością zajmują wiele czasu, ale wymagają również energii i siły. Czy udaje się Panu czasem odpocząć, regenerować; co pomaga Panu utrzymywać się cały czas w tak dobrej formie fizycznej i umysłowej?



Najnowsze publikacje Prof. M.J. Szymańskiego (fot. archiwum B. Szurowskiej)

Zawsze na pierwszym miejscu stawiam spotkania z ludźmi. Lubię rozmowy w kawiarni przy kawie i takie wspólne obcowanie z drugim człowiekiem. W czasach pandemii było to utrudnione i bardzo mi tego brakowało. Poza tym lubię sport. Kiedyś uprawiany czynnie, dzisiaj już z mniejszą aktywnością fizyczną, ale nadal z dużym zaangażowaniem śledzę rozgrywki siatkówki, piłki nożnej, tenisa. W tenisa grałem z pasją przez wiele lat – w szkole średniej, na studiach i potem, kiedy już pracowałem w Instytucie, ponieważ tam znalazłem partnerów do gry. Byli wśród nich Profesorowie Janusz Gęsicki i Zbigniew Pietrański. To smutne, że obaj już nie żyją. Ważne są dla mnie również podróże, które pomagają nabrać dystansu do siebie, spojrzeć na własny kraj z innej perspektywy.



Prof. M.J. Szymański z dr R. Kwiecińską i dr J. Rybską podczas wyjazdu służbowego do Pragi, 2011 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M.J. Szymański z Żoną Emilią Szymańską podczas wycieczki do Grecji, Delfy 2001(fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M.J. Szymański pozdrawia z Amsterdamu, Amsterdam 1993 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M.J. Szymański w Arnhem, w tle słynny most z filmu „O jeden most za daleko”, Arnhem 1993 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Wiem, że od dzieciństwa lubi Pan, Panie Profesorze sport trochę spokojniejszy, ale równie pasjonujący – grę w szachy.

Ta gra kojarzy mi się jeszcze z domem rodzinnym, bo zachęcili mnie do praktykującej „królewską grę” mój tata i wujek, więc mam do niej szczególny sentyment. Choć ta niby spokojna gra, bywała wyczerpująca, bo kiedy dyrektor liceum pedagogicznego, którego byłem uczniem, dowiedział się, że gram w szachy, wciąż mnie zapraszał na rozegranie partii, a potem zawsze okazywało się, że było ich więcej. Najczęściej graliśmy wieczorami, a ponieważ dyrektor był bardzo ambitny i nie lubił przegrywać, to zmagania szachowe bardzo często przeciągały się do późnych godzin nocnych, ponieważ dyrektor koniecznie chciał być w ogólnym bilansie zwycięzcą. Kiedy było już bardzo późno, nieraz specjalnie przegrywałem, żeby wreszcie pójść spać.

A inne zainteresowania?

Moje zainteresowania były dość trwałe: literatura piękna, film, teatr. Nieprzypadkowo chyba na maturze z języka polskiego jako jedyny uczeń w szkole wybrałem temat: „Teatr Bogusławskiego a teatr współczesny”. W czasie nauki w szkole średniej najbardziej interesowałem się sportem. Całe godziny spędzaliśmy grając w siatkówkę lub piłkę nożną. Dużo jeździłem rowerem. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni dojeżdżając do szkoły codziennie „zaliczałem” co najmniej 10 kilometrów, był to więc niezły trening. W czasie studiów moim hobby było oglądanie filmów. Starłem się zobaczyć wszystkie najlepsze filmy, które się pojawiały na ekranach. Często bywałem też w teatrze. A kiedy

zakończyłem pracę w Instytucie Badań Edukacyjnych i mając zaproszenia z kilku uczelni, wybrałem Kraków, polską stolicę kultury, a także miejsce w którym był Teatr Stary z Anną Polony, Teresą Budzisz-Krzyżanowską, Anną Dymną, Anną Seniuk, Dorotą Segdą, Anną Radwan, Jerzym Bińczyckim, Jerzym Stuhrem, Jerzym Nowakiem, Janem Nowickim, Edwardem Linde-Lubaszenką, Janem Peszkiem, Wojciechem Pszoniakiem, Jerzym Radziwiłowiczem, Jerzym Trelą i wieloma innymi znakomitymi aktorami.

A czy jest taki utwór – wiersz, opowiadanie, powieść, który jest wyjątkowy i ważny dla Pana, Panie Profesorze?

Ogólnie mogę powiedzieć, iż nie jest tak, że jakiś wiersz lubię „na całe życie”, raczej jest to zmienne, tak jak zmienia się nasze życie. Aktualnie jednak szczególnie lubię wiersz Wisławy Szymborskiej „Przyczynek do statystyki”. Być może dlatego, że spojrzenie poetki na społeczeństwo przez pryzmat statystyki nie jest częste, a sami często stosujemy statystyczne charakterystyki ludzi.

*Na stu ludzi
wiedzących wszystko lepiej
– pięćdziesięciu dwóch;*

*niepewnych każdego kroku
– prawie cała reszta;*

*gotowych pomóc,
o ile nie potrwa to długo
– aż czterdziestu dziewięciu;*

*dobrych zawsze,
bo nie potrafią inaczej
– czterech, no może pięciu;*

*skłonnych do podziwu bez zawiści
– osiemnastu;*

*żyjących w stałej trwodze
przed kimś albo czymś
– siedemdziesięciu siedmiu;*

*uzdolnionych do szczęścia
– dwudziestu kilku najwyżej;*

*niegroźnych pojedynczo,
dziczących w tłumie
– ponad połowa na pewno;*

okrutnych.

kiedy zmuszą ich okoliczności

- tego lepiej nie wiedzieć

nawet w przybliżeniu;

mądrych po szkodzie

- niewielu więcej

niż mądrych przed szkodą;

niczego nie biorących z życia oprócz rzeczy

- czterdziestu,

choć chciałabym się mylić;

skulonych, obolałych

i bez latarki w ciemności

- osiemdziesięciu trzech

prędzej czy później;

godnych współczucia

- dziewięćdziesięciu dziewięciu;

śmiertelnych

- stu na stu.

Liczba, która jak dotąd nie ulega zmianie.

(Wisława Szymborska, *Chwila / Moment*, Wydanie dwujęzyczne,
Wydawnictwo Znak, Kraków 2011, s. 58.)

Wiem, że w kręgu Pana zainteresowań, Panie Profesorze jest również przyroda i piękne kwiaty.

Obecnie dużą przyjemność sprawia mi uprawa roślin. To pasja, którą dzielę z moją Żoną i razem sadzimy kwiaty na naszej działce, tak, żeby w każdej porze roku ogród zakwitał i zachwycał. Lubimy spokojne chwile, gdy można usiąść z członkami rodziny i znajomymi w ogrodzie w otoczeniu kolorów i zapachów.

Mogę tylko potwierdzić, że kwiaty w ogrodzie Pana Profesora zachwycają urokiem, bo wiosną i latem dostawałam piękne zdjęcia z życzeniami miłego dnia. Wiem, że lubi Pan, Panie Profesorze, wysyłać do bliskich osób taką okruszynkę ciepłych myśli. I dziękuję, bo my wtedy uśmiechamy się do telefonu i dzień od razu staje się lepszy.

Chyba rzeczywiście mam taką społeczną naturę, pewnie rodzice przekazali mi pewne predyspozycje w genach.



Prof. M.J. Szymański z kwiatami ze swojego ogrodu, Kraków 2014 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Kwiaty z ogrodu Prof. M.J. Szymańskiego (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Myszę, że w genach również, ale oprócz tego z pewnością ważne były te pierwsze doświadczenia rodzinne i lokalne związane z małą ojczyzną – ludźmi, ich tradycją i kulturą. Wspominam o tym, ponieważ często w swoich rozważaniach na temat edukacji podkreśla Pan, Panie Profesorze znaczenie środowiska, w którym się wychowujemy. Czy dla Pana, te pierwsze rodzinne i wczesnoszkolne doświadczenia były ważne?

Uwarunkowania środowiskowe i wczesne doświadczenia są bardzo ważne i w dużej mierze decydują o życiu każdego człowieka, co często podkreślam w swoich publikacjach, ale też podczas pracy z młodzieżą. Można powiedzieć, że we wczesnym dzieciństwie nasiąkałem tradycją i kulturą kresów, ponieważ moi rodzice przed wojną mieszkali na terenie Podola w województwie tarnopolskim, w pobliżu granicy z Rumunią. A potem zostaliśmy przesiedleni na ziemię polskie. Moja starsza siostra biegle posługiwała się językiem polskim i ukraińskim, podobnie jak moi rodzice. Wśród świątecznych potraw zawsze na stole pojawiała się kutia, która chociaż znana, w centralnej Polsce rzadko była podawana w innych rodzinach. Moje dzieciństwo naznaczone było ciężkim powojennym „czasolosem”. Nie mieliśmy zabawek, więc sami je robiliśmy. Pamiętam samochody robione z pudełek po paście do butów i kółka starych fajerek od kuchni, które biegnąc pchaliśmy za pomocą doczepianego drutu. Nie mieliśmy placu zabaw, ale były przecież pagórki, płoty i drzewa, na które się wdrapywaliśmy. Uwielbialiśmy gry terenowe, biegaliśmy po lesie i w tych zabawach – jak sądzę – w naturalny sposób rozwijaliśmy ważne kompetencje społeczne.



Rodzice i starsza siostra Prof. M. J. Szymańskiego (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)



Prof. M.J. Szymański w dzieciństwie (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

Jak Pan tak o tym opowiada, Panie Profesorze, to odnoszę wrażenie, że było to jednak szczęśliwe dzieciństwo.

Tak. Może dlatego, że nie było widać nierówności, wszyscy moi koledzy byli w podobnej sytuacji. Rodziny były biedne, więc nikt nie czuł się gorszy. A nawet mieliśmy pewne rytuały, które utrudniły wyróżnianie, np. kiedy zwykle w okolicach Wielkanocy ktoś dostał nowe buty, to koniecznie musieliśmy je „obdeptać” ze wszystkich stron, żeby się tak mocno nie różniły od naszych.

Ale pewnie w tych czasach dzieci bardziej też cieszyły się z każdego prezentu...

Na pewno. Pamiętam jak, bardzo byłem szczęśliwy i dumny, kiedy dostałem swój pierwszy rower, który był składakiem złożonym przez okolicznego majstra z różnych części używanych rowerów.

Ja urodziłam się trochę później, ale w czasach PRL-u, więc również pamiętam taką „równość”, bo np. w mojej miejscowości był jeden pawilon, więc jak była dostawa zimowych kurtek i butów, to wszystkie dzieci nosiły takie same. Mamy naszywały nam tylko różne znaczki, czy guziki, żebyśmy ich w szatni nie pomylili. I wcale nam to nie przeszkadzało.

Bo dzieciom do szczęścia potrzeba przede wszystkim miłości. Oczywiście musi być jakieś minimum materialne, dzięki któremu można zadbać o najważniejsze podstawowe potrzeby, ale dziecko dla prawidłowego rozwoju potrzebuje przede wszystkim dobrej, kochającej rodziny. Ta serdeczna, rodzinna atmosfera jest dużo ważniejsza niż zabawki i modne buty.

Domyślam się, że w takiej atmosferze się Pan wychował. Jak Pan wspomina dom rodzinny?

Dom rodzinny kojarzy mi się z ciepłem i poczuciem bezpieczeństwa. Rodzice wprowadzili mnie w świat wartości i chyba nawet bardziej przez wspólne obcowanie w określonych sytuacjach niż przekazy norm i wyznaczanie granic. Tata, który był dyrektorem szkoły, w tamtych realiach politycznych był zobligowany do różnych działań, np. przekonywania mieszkańców do płacenia podatków czy zakładania spółdzielni produkcyjnych. Jako mały chłopiec często towarzyszyłem ojcu podczas tych wizyt i widziałem, jak tata w serdeczny życzliwy sposób rozmawia z ludźmi przekonując do rzeczy ważnych, np. edukacji dzieci, nawet nie wspominając o zaletach zakładania spółdzielni. Mama była bardzo ciepła, może nawet trochę nadopiekuńcza w stosunku do mnie, bo moja siostra była dużo starsza, więc można powiedzieć, że byłem wychowywany jako jedynak. Zawsze czułem wsparcie mamy i jej akceptację.

Takie dobre, rodzinne wzorce z pewnością pomagają budować potem relacje z innymi ludźmi i tworzyć własną rodzinę.

To jest coś najważniejszego co możemy dostać od rodziców. Pamiętam, jak na studiach podyplomowych dwoje studentów (małżeństwo) pochodzące z rozbitych rodzin prowadziło badania, których celem było ustalenie, czy takie osoby, bez pozytywnego wzorca z rodziny pochodzenia, mogą stworzyć własną szczęśliwą rodzinę. Na podstawie prowadzonych badań doszli do wniosku, że jest to bardzo trudne.

Ale przecież nie jest niemożliwe. Na pewno jest trudniej, ale czerpiemy wzorce również od innych, uczyliśmy się poprzez spotkania czy nawet terapię, jeśli jest konieczna.

Oczywiście. Gdyby tak było, dla wielu osób już na progu dorosłego życia złe doświadczenia z dzieciństwa trwale blokowałyby drogę do szczęścia.

Panu, Panie Profesorze udało się stworzyć wspaniałą rodzinę i pogodzić karierę zawodową z rolą męża, ojca, dziadka...

Chyba mogę tak powiedzieć. Z moją żoną, która również ma wykształcenie pedagogiczne, udało nam się wychować i wykształcić dwóch synów. Cieszę się, że odnajdują się w swojej pracy. Poza tym mam wspaniałe wnuki, które żyją już w zupełnie innej rzeczywistości – są otwarte na świat i przygotowane do życia w globalnym wymiarze funkcjonowania człowieka. Moje pokolenie poznawało mieszkańców innych kontynentów z literatury i encyklopedii, a moja wnuczka ma koleżanki z Korei Południowej i innych odległych krajów, z którymi może często rozmawiać za pomocą aplikacji komórkowych i komputerowych. Chociaż cieszę się, że dla moich wnuków nadal ważne są bezpośrednie kontakty, co w dobie globalizacji umożliwia zorganizowanie bezpośrednich spotkań z mieszkańcami innych krajów. To na pewno pomaga kształtować postawę otwartości na świat, innych z poszanowaniem odmienności i ich akceptacją.



Zdjęcie rodzinne: Żona i Synowie Prof. M.J. Szymańskiego z Żonami, 1995 (fot. archiwum prof. M.J. Szymańskiego)

A jakim jest Pan dziadkiem, Panie Profesorze?

Myślę, że jestem dziadkiem dyskretnie wychowującym. I jako dziadka i pedagoga cieszą mnie takie obrazki, jak ten, kiedy moja niespełna trzyletnia wnuczka dostawała prezent i zawsze pytała „A Majek?, A dla Majka? (zmieniając imię brata, ponieważ nie wymawiała jeszcze „r”), co wskazywało, że już w tym wieku wykazuje zachowania altruistyczne i troskę o bliskie osoby.

Panie Profesorze, wciąż Pan prowadzi badania, pisze książki i artykuły, uczestniczy w konferencjach. Jak Pan ocenia polską pedagogikę? Jakie szanse i zagrożenia widzi Pan dla tej dyscypliny naukowej w uwarunkowaniach współczesnego świata?

Przykro o tym mówić, ale uważam, że pedagogika jako nauka nadal zbyt często jest lekceważona – wytyka się brak solidnych podstaw metodologicznych, sprowadza do jakby „poddyscypliny” innych nauk społecznych. Tymczasem to nauka niezwykle trudna, bo wymagająca dużej, wiedzy interdyscyplinarnej, ale pasjonująca, bo w obszarze jej badań jest poznanie człowieka, jego potrzeb, możliwości rozwoju i dążenie do poprawienia jakości życia społeczeństwa, bo przecież temu służy dobra edukacja. Ta specyfika pedagogiki wymaga dużego skupienia, odpowiednich kwalifikacji, ale również pedagogicznego talentu.

Panie Profesorze, z perspektywy swoich własnych doświadczeń w pracy pedagoga, co chciałby Pan powiedzieć, przekazać studentom studiów pedagogicznych i młodym nauczycielom, którzy dopiero wkraczają na drogę zawodową?

Chciałbym pogratulować wyboru, bo to dobra, chociaż niełatwa i często wyboista droga. To zawód, który, jeśli jest wykonywany z pasją, daje mnóstwo radości i satysfakcji, bo przecież polega na wspieraniu dzieci, młodzieży, rodzin. Jednak samo powołanie i predyspozycje do wykonywania tego zawodu, to nie wszystko. Ważne jest ustawiczne dokształcanie, co uważam za piętę Achillesową polskich nauczycieli. Zachęcam przede wszystkim do czytania, zapoznawania się z najnowszymi badaniami i publikacjami autorów polskich i zagranicznych. Teraz dostęp do informacji jest łatwiejszy, więc tym bardziej dziwi mnie brak tej ciekawości poznawczej, chęci poszukiwań, dociekań, bo to przecież podstawa do organizowania własnego warsztatu pedagoga, wychowawcy. To zawód dla osób twórczych, bo każda grupa dzieci, uczniów, studentów jest inna; zmieniają się również uwarunkowania środowiskowe. Istnieją dziś bardzo duże możliwości wykorzystania w edukacji nowoczesnych technologii, więc nauczyciel musi być elastyczny, kompetentny i otwarty na modyfikację swojej pracy.

A czy są dewizy, którymi kieruje się Pan, Panie Profesorze w życiu?

Było ich wiele i zmieniały się w różnych fazach mego życia. Aktualna wiąże się z moimi osobistymi refleksjami nad życiem i tematyką moich najnowszych książek i artykułów. Wyraża ją myśl Williama Whartona: *Nic nie trwa wiecznie. Życie to ciągła zmiana, a jeśli ktoś nie lubi zmian, to nie lubi się życia.*

Ja, od siebie dodałabym jeszcze, że sama istota życia nierozzerwalnie jest związana ze zmianą, więc człowiek, który nie lubi zmian z lękiem wita każdy prątek obawiając się tego, co się wydarzy. Człowiek otwarty na zmiany, otwiera rano oczy z radosnym oczekiwaniem tego, co przyniesie kolejny dzień. Myślę, że taką otwartość na zmiany wynosimy przede wszystkim z domu rodzinnego, ale możemy się też tego uczyć od mądrych nauczycieli, których spotykamy na swojej drodze. Dlatego dziękuję, za to, że przekazuje Pan, Panie Profesorze te pedagogiczne przesłania studentom, doktorantom, kolegom i koleżankom z Instytutu. Te przesłania to nie tylko słowa, ale przede wszystkim ciepło i życzliwa uwaga, którą potrafi Pan obdarzać ludzi wokół siebie. To również wielki talent pedagogiczny, bo rady i wskazówki, których udziela Pan swoim podopiecznym nigdy nie są przypadkowe; przeciwnie świadczą o głębokiej wrażliwości i empatii, dzięki którym potrafi Pan doskonale poznać potrzeby i możliwości drugiego człowieka i na tej podstawie wskazać kierunek rozwoju. Jestem przekonana, że właśnie dzięki tym niezwykłym predyspozycjom pedagogicznym odnosi Pan sukcesy, jako promotor, o czym świadczą kolejne awanse młodych ludzi. Dziękuję także za badania i publikacje, które przyczyniają się do podniesienia jakości edukacji. I dziękuję również za to, co jest mniej wymierne, ale w aspekcie społecznym niezwykle ważne – za ciepło i serdeczną atmosferę, które potrafi Pan tworzyć wokół siebie. Dziękuję, że pokazał mi Pan, że nawet w sytuacjach trudnych, a może właśnie przede wszystkim wtedy, można uśmiechać się do ludzi, poprawiając jakość codziennego dnia i cieszyć się pogodą ducha, nawet gdy czasem niebo nad nami pokrywają chmury. Jeśli to prawda, że oczy są zwierciadłem duszy, to jestem pewna, że dusza Pana Profesora jest uśmiechnięta, bo w Pana oczach, Panie Profesorze, zawsze gości słoneczny blask. Dla mnie zawsze będzie Pan, Mistrzem i Profesorem z uśmiechniętą duszą.

Z Prof. MIROSŁAWEM JÓZEFEM SZYMAŃSKIM rozmawiała dr BEATA SZUROWSKA